Rok III. Katowice, Czwartek dnia 1-go Grudnia 1904 Nr. 276.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go grudnia: Bibianny m.	godz. 7 minut 51	godz. 3 minut 47	2-go grudnia: Sulisław.

Podatki bez końca.

Obrady parlamentu niemieckiego, które od 16 czerwca spoczywały, zostały w wtorek 29 listopada znowu podjęte. W czasie odroczenia debat parlamentarnych rząd wypracował etat, to znaczy wydatki na rok przyszły. Wydatki na rok 1905 obliczono o wiele wyżej, niż w latach ubiegłych. Rząd będzie wprawdzie musiał o to staczać w parlamencie dość zaciętą walkę, ale, jak to zwykle bywa, przeprowadzi jednak swe plany, kaptując sobie większe partye parlamentarne w ten sposób, że im robi pewne ustępstwa, o które się od dawna upominają. Tak było wówczas, gdy chodziło o powiększenie wojska. Partya centrowa, która z początku była przeciwną powiększeniu wojska, widząc w tem wielki wydatek, który obarcza obywateli, głosowała w końcu jednak za projektem rządowym, chociaż nie w całości, ale tak, że rząd był zadowolony. Tak samo będzie z obecnym etatem. Będzie w parlamencie trochę hałasu, w końcu jednak przeprowadzą go partye rządowi przychylne.

W obecnym etacie figuruje wielka suma, którą wydano na wojnę przeciwko Hererom w Afryce południowej. Otóż suma ta wynosi około 77 milionów marek. Doliczywszy do tej sumy uchwalone dawniej przez parlament 55 milionów marek, »wojenka« ta kosztuje kraj 130 milionów marek. Gdy do tego doliczymy jeszcze straty, które ponieśli wskutek wojny tamtejsi koloniści niemieccy, suma ta powiększy się jeszcze znacznie. O co przyszło do wojny? Otóż o to, iż tubylcy Południowej Afryki nie byli zadowoleni z środków, jakiemi chcieli szerzyć Niemcy zachwalaną swą kulturę. Nic dziwnego, że chwycili za broń, aby wyswobodzić się z jarzma gwałtem im narzuconego.

Pewne sfery niemieckie chorują na manię zdobycia dla Niemiec jak najwięcej kolonii zamorskich. Manię tę jednak obywatele niemieccy, do których i my Polacy zaliczać się musimy, opłacają bardzo drogo, jak to widzimy z wyżej wspomnianego faktu.

Zwołuje się wprawdzie rozmaite konferencye pokojowe celem uniknięcia wojen pomiędzy narodami poważnionemi, jednak uchwały takich konferencyi nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Otóż w niedługim czasie odbyć ma się druga konferencya pokojowa, którą popiera także niemiecki cesarz. Wnioskować by można z tego, że rząd niemiecki postara się o to, aby liczbę wojska, którego utrzymanie kilkaset milionów marek corocznie kosztuje, zmniejszono. Przeciwnie! Od 1 kwietnia 1905 roku liczba wojska na stopie pokojowej wynosić będzie 505 839 szeregowców, a więc znacznie więcej, niż dotychczas. A więc zamiast mniej wojska, będziemy mieli powiększoną armię. Nie dowodzi to, jakoby rząd niemiecki miał zamiar poddawać spory swe z innemi narodami do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. Wydatki więc wskutek pomnożenia armii powiększą się znacznie i nadwyżkę tę ponosić muszą obywatele kraju.

Gdy przejrzemy etat, sporządzony przez rząd na rok przyszły, widzimy, że wydatki kraju znacznie się powiększyły. Być może, że parlament niektóre pozycye obniży, ale ogółem wziąwszy możemy być przygotowani na większe podatki.

Dotychczas dochody kraju były znacznie mniejsze od rozchodów. Aby pokryć niedobór, musiano zaciągać pożyczki, które doszły do bardzo wysokiej sumy. Rząd pociesza wprawdzie parlament, iż czasy się zmienią i dochody kraju będą większe, jednak pociecha ta pozostaje tylko pociechą, a długi kraju rosną z każdym rokiem.

Pomimo tak lichego stanu finansowego kraju rząd nie nosi się z zamiarem ograniczenia się w wydatkach. Naprzykład na zwalczanie Polaków rząd pruski rozrzuca hojną ręką złoto. Przecież długi państwa muszą być zapłacone przez obywateli! Część tych długów pokryć musimy i my Polacy, chociaż pieniądze te zużyto na niekorzyść naszą. Jest to ciężka krzywda, która nas spotyka.

Najbardziej uciskać będą wysokie podatki biednych, to jest małych rolników i robotników. W niedługim czasie traktaty handlowe, które dla robotnika i małego rolnika są bardzo niekorzystne, będą prawomocne. Wówczas będzie musiał robotnik, oprócz wysokich podatków, także i drogo zakupywać żywność. Już dziś starczy ledwie robotnikowi na zapłacenie najniezbędniejszych potrzeb, a co to będzie, gdy żywność podrożeje i podatki będą większe! Że długi kraju z każdym rokiem się powiększają i wskutek tego podatki także, winić można tylko wielkie partye parlamentarne jak centrum, które głosuje za wnioskami, rządowemi jak naprzykład za powiększeniem marynarki i wojska.

Lud powinien nareszcie wybrać posłów, którzyby za drogiemi zachciankami rządu nie głosowali, i aby podatki się nie zwiększały tylko malały.

Przyczyny przerwy w walce.

Poprzednią wielką bitwą nad rzeką Szaho i dziwną sytuacyą, jaka się następnie tam wytworzyła, a która trwa po dziś dzień, zajmuje się obecnie także znany organ wojskowy, berliński »Militair-Wochenblatt«. Autor dotyczącej rozprawy stwierdza na wstępie, że ta sytuacya jest niespodzianką dla kół wojskowych. »Gdy o świcie dnia 18-go października ustała walka, nastąpiło nasamprzód kilka dni zupełnego spokoju i wyczerpania. — Wobec bezpośredniego kontaktu, w jakim stały naprzeciw siebie obie armie, zdawało się jednak rzeczą pewną, że bitwa rychło rozpocznie się na nowo lub że Rosyanie cofną się dalej ku północy. Nikt też nie spodziewał się, że ta przerwa w walce »z bronią u nogi« przeciągnie się kilka tygodni. Tymczasem stało się właśnie to, czego nikt nie przewidywał.«

Z tego otwartego wyznania wynika, że i dla fachowych kół wojskowych obecna sytuacya nad Szaho jest poniekąd zagadkową. Innym na to dowodem są liczne domysły, z których jeden zwykle przeczy drugiemu. Obecnie spotykamy się z przypuszczeniem, że generał Kuropatkin z tej przyczyny zwleka z wznowieniem akcyi wojennej na większe rozmiary, ponieważ zajęty jest reorganizacyą swoich sił zbrojnych i przeprowadzeniem ich podziału na trzy oddzielne armie.

W bitwie, która przerwana została tak niespodziewanie dnia 18 z. m., miał Kuropatkin pod swojem dowództwem sześć korpusów syberyjskich, dalej pierwszy, dziesiąty i siedemnasty korpus europejski. Od tego dnia do dzisiaj mogły już nadejść na linię bojową: cały europejski korpus ósmy, dalej 61 dywizya piechoty i dywizya kozaków dońskich. Te świeżo z Europy przysłane, oraz nadchodzące w dalszym ciągu wojska mają rzekomo tworzyć armię drugą pod dowództwom generała Grippenberga, podczas gdy armia pierwsza i trzecia, pod wodzą generałów Leniewicza i Kaulbarsa, składać się będą głównie z wojsk syberyjskich, które od początku tworzyły rdzeń armii Kuropatkina. — Na razie nie ma żadnych doniesień a nawet pogłosek, z którychby wywnioskować można, kiedy podział ten będzie ukończony. Ponieważ jednakże generał Grippenberg znajduje się dopiero w drodze na pole walki, a generał Kaulbars rzekomo z powodu choroby zmuszony był odroczyć swój wyjazd, przypuszczaćby można, jeżeli przerwa w walce rzeczywiście na tej polega przyczynie, że dotychczasowa bezczynność Rosyan potrwa jeszcze kilka tygodni.

Z drugiej atoli strony mnożą się wieści, które zdają się przemawiać za prawdopodobieństwem rychlejszego rozpoczęcia nowej bitwy. Już od kilku dni walka artyleryi i lokalne pojedyncze utarczki coraz większe przybierają rozmiary. Urzędowe raporty rosyjskie zaznaczają, że po stronie japońskiej dostrzedz można coraz większą ruchliwość.

Jeśli zaś przed kilku dniami z kół wojskowych wskazywano na to, że podjęcie akcyi zaczepnej z tej lub owej strony jest niemal uniemożliwione przez obecne mrozy, a zwłaszcza przez to, że w zamarzłej ziemi trudno kopać rowy lub sypać szańce ochronne — to inne znów następstwa atmosfery zimowej prą wprost jednę i drugą stronę do przyspieszenia rozstrzygających zapasów. Z obu stron zapewniają wprawdzie, że stan zdrowia wojsk jest dobry i zadawalający, lecz zapewnieniom tym bezwzględnie wierzyć nie można.

Tak długie przebywanie wojsk pod gołem niebem w norach ziemnych lub namiotach wśród temperatury, jaka obecnie tam panuje, musi stać się rozsadnikiem wielu chorób, które bądź co bądź znacznie przerzedzać będą obustronne szeregi. Gdyby zaś jeszcze żołnierze sami rzeczywiście okazywać mieli większą odporność, niż przypuszczać można, to bogdaj czy wytrzymyć zdołają temperaturę taką konie. Z Tokio nadchodzi też wiadomość, że według opowiadania szpiegów, w armii rosyjskiej pada codziennie przeciętnie do 80 koni! Z tą codzienną stratą, której powetowanie jest na razie prawie niemożliwe, liczyć się muszą obustronni wodzowie, i to już nasuwa wniosek, że przerwa w walce rychło skończyć się musi.

Nie jest też bynajmniej wykluczonem, że nowe walki, o których donoszą dzisiejsze telegramy, są początkiem nowej bitwy na całej linii.

Tu przytoczyć wypada domysł, jaki wypowiada jeden z wojskowych referentów wiedeńskich. Mniema on, że gros armii rosyjskiej już od długiego czasu znajduje się w Mukdenie, i że nad Szaho stoją obecnie tylko silne straże przednie, których zadaniem jest powstrzymanie Japończyków o ile możności jak najdłużej. Przeciwko tej opinii przemawia jednakże ta okoliczność, że Japończycy przy swej znakomicie zorganizowanej służbie wywiadowczej, rychło zapewne byliby fakt taki stwierdzili i wiedząc, że mają przed sobą już tylko słabe siły, nie wahaliby się ani chwili rozpocząć nowego ogólnego ataku.

List lekarza z placu boju.

Od czynnego w szpitalu ruchomym pod Mukdenem, dr. Konstantego Kołakowskiego, udzielono »Kuryerowi Warszawskiemu« interesujących szczegółów z listu, pisanego do rodziny pod datą 22-go października n. s., miejscowości Gudziadzy.

»Już drugi tydzień — pisze lekarz nasz — siedzimy bezczynnie. Życie w szpitalu ruchomym tem się różni od życia w zapasowym, że w pierwszym robota jest peryodyczna w ostatnim zaś jest stała, większa lub mniejsza. W Erldagou przez dwa dni mieliśmy taką pracę, że nawet nie było czasu zjeść obiadu i na głodno trzeba było robić opatrunki do godziny 9 wieczorem. Dwa dni takiej pracy fizycznej, a co więcej moralnej wobec strasznych cierpień żołnierzy, strasznie denerwuje i wyczerpuje. Przeciągły syk armat i całe szeregi wozów i noszy z rannymi, zabitymi lub kontuzyonowanymi..

Przyniesiono oficera, któremu nad głową pękł granat, nie kalecząc wcale, kontuzyonowany wszakże stracił chwilowo zmysły — płakał i śmiał się na przemiany. Dalej przyniesiono kapitana artyleryi, Kuleszę, z Białej, a kiedy położyłem go na kanie (miejsce w fanzie do spania) prosił mnie, aby zatelegrafować do rodziny, że rana jest lekka. Raniony był w brzuch i wiedziałem, że jest zgubiony, pomimo to ułożyłem depeszę i wyszedłem posłać ją na stacyę, a gdy powróciłem, raniony już nie żył. W ogóle Polaków oficerów jest tu wielu. Rany przeważnie ciężkie, bo główną rolę odegrała tu artylerya. Miejsc mieliśmy wolnych zaledwie 200, a rannych sypnęli 2,000! Trzeba było kłaść ich na dworze, a na to lunął obfity deszcz i wszystko leżało w błocie, jęcząc w niebogłosy. Przejść było niepodobna, każdy wyciągał ręce, błagając o pomoc, a przyjść z nią nie było żadnej możności. Widok straszny!

Korpus 4 liczył dwie dywizye, razem 32,000 ludzi, a pozostało z niego 8,000.

Był to korpus złożony z samych syberyjczyków, którzy biją się dzielnie.

Obiedwie armie stoją na swoich pozycyach. Artylerya japońska działa znakomicie, co na własne oczy widziałem: po dwóch próbnych wystrzałach już za trzecim granat pęka nad armatami rosyjskiemi.

Organizacya armii świetna. Piechota idzie do szturmu, jak na paradzie. Idzie kolumna, głowy do góry, krok poważny; idzie na nich grad pocisków — pada jedna kulumna, druga przeskakuje przez trupy, idzie dalej, pada druga, idzie trzecia itd. tak, że jak mówił jeden z żołnierzy: »Bijesz ich, bijesz, a oni leżą jak szarańcza, tak że człowiek w końcu zdębieje i bić przestaje.«

Tak też było pod Liaojanem.

Zaczynają się chłody; pewnie wkrótce pójdziemy na zimowe leże. Obecnie mieszkamy w fanzie, nie bardzo ciepłej, lecz wytrzymać można. Mieszkamy

w ośmiu, a za zasłoną siostry miłosierdzia. Posilamy się dobrze, po pięć razy dziennie, kiedy jest czas.«

Polska.

Zabór pruski.

Echa wyborów w Poznaniu.

Pisaliśmy, że przy wyborach do rady miejskiej urzędnicy Polacy tak państwowi jak komunalni głosowali na kandydatów niemiecko-żydowskich. »Dziennik. Berl.« piszą nawet z Poznania, że wszyscy urzędnicy otrzymali surowy nakaz głosowania na Niemców i żydów. Nawet nie było im wolno wstrzymać się od głosowania.

Pewnemu urzędnikowi Polakowi, który dawniej wstrzymywał się od głosowania w wyborach komunalnych, powiedział przełożony jego, zawezwawszy go do siebie tuż przed teraźniejszemi wyborami, że

»Se. Majestät billigt die Politik in den Ostmarken gegen die Polen und jeder Beamte hat die Pflicht, die Politik zu unterstützen. Ich erwarte also von Ihnen, dass Sie für einen Deutschen stimmen und sich nicht der Wahl enthalten!«

(Najjaśniejszy Pan godzi się na politykę kresów wschodnich przeciwko Polakom i każdy urzędnik ma obowiązek politykę tę popierać. Spodziewam się więc, że Pan także głosować będziesz na Niemca, a nie wstrzymasz się od głosowania.)

Co biedak miał robić? Poszedł i głosował na Niemca, bo inaczej miałby proces dyscyplinarny, a co najmniej spotkałoby go przeniesienie gdzie w głąb Niemiec.

Spór o kościół.

W Gnieźnie toczy się, jak już swego czasu donosiliśmy, od dwóch lat spór o prawo własności do starożytnego kościoła św. Jana pomiędzy parafią katolicką św. Trójcy, a gnieźnieńską gminą szkolną. Sprawą tą zajmował się w sobotę w ostatecznym terminie sąd Rzeszy w Lipsku, jako ostatnia instancya, wyroku jednakowoż jeszcze nie ogłoszono.

Zebranie przedwyborcze

odbyło się w Gostyniu, 27 listopada. Sala była nabita wyborcami, udział był wielki. Lista kandydatów, postawiona przez powiatowy komitet, przyjętą została z zapałem bez opozycyi. Postawiono więc na kandydatów: 1) ks. prałat Stychel, 2) dr. Niegolewski, 3) ks. dr. Skrzydlewski z Ponieca.

Wyborcy zaznaczyli, że do parlamentu oddał powiat gostyński około 6 tysięcy, natomiast rawicki tylko około 3 tysięcy głosów. — Zatem polecana i popierana przez ugodowców kandydatura p. Dziembowskiego ma mało widoków zwycięstwa.

Zabór austryacki.

Dezerterzy.

W czwartek wieczorem odjechało z Lwowa 438 dezerterów żydów w stronę Krakowa. Na dworcu zjawili się członkowie komitetu, zajmującego się emigrantami, dr. Caro, Maschler, Loewenherz i Bohrer. Dezerterzy zajęli poczekalnię III kl., czekając na osobny pociąg, który miał zawieść ich do Krakowa. Nie obeszło się bez wstrząsających scen płaczu i pożegnań. Komitet rozdał emigrantom chleb i mięsiwo na drogę. W Krakowie przyjmie dezerterów miejscowy komitet, który przetransportuje ich do Wiednia, a tam znów zajmie się nimi komitet centralny. Prawie wszyscy dezerterzy udają się do Ameryki, otrzymawszy od komitetu karty wolnego przejazdu koleją i okrętem.

Wiadomości ze świata.

Skonfiskowana powieść.

Prokuratorya berlińska skonfiskowała wydaną w ostatnich dniach w Londynie powieść pod t. »Życie prywatne Wilhelma II i jego małżonki. Tajemnice dworu berlińskiego«. Autorem książki jest Henry W. Fischer; ma ona być osnuta na zapiskach i pamiętnikach pewnej damy dworu cesarzowej, która spędziła dziewięć lat na dworze berlińskim. Już z przedmowy wynika, jak telegrafują z Londynu do pism niemieckich, że autor nie ma zbyt wielkich sympatyi dla bohaterów swej powieści, aczkolwiek usiłuje zachować pozory bezstronności. Treścią jest życie cesarza Wilhelma II, zarówno prywatne jak publiczne, jego stosunek do innych władców i do ministrów.

Zbrojenia.

Rząd niemiecki czyni wielkie zamówienia w niemieckich fabrykach broni i amunicyi, które podobno w ten sposób mają zapewnione zajęcie przez 4 lata.

Śnieżyce i burze.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości o olbrzymich śnieżycach i burzach, które w ostatnich dniach nawiedziły zachodnią Europę. W Tyrolu śnieg padał bez przerwy przez trzydzieści godzin i pokrył wszystko przeszło półmetrową warstwą. Wskutek ciężaru śniegu wiele drzew połamanych, przewody telefoniczne i telegraficzne pozrywane. Wiele pociągów ugrzęzło w śniegu, na niektórych liniach kolejowych zupełnie był wstrzymany ruch. — Ogromne śniegi spadły również w Bawaryi, wyrządzając znaczne szkody. — Połączenia telgraficzne między Niemcami i Anglią są częściowo przerwane: żegluga na morzu północnem doznaje licznych przeszkód; żaden okręt nie waży się wypłynąć na pełne morze. W okolicach Hamburga szalał rodzaj orkanu z deszczem i śniegiem; okręty schroniły się do Cuxhafen. W Anglii srożą się burze śnieżne przy silnym mrozie. Pokłady śniegu są tak grube, że cały ruch kolejowy został wstrzymany. Kilka pociągów ekspresowych w północnej Anglii zostało zasypanych śniegiem i od kilkudziesięciu godzin nie mogło się ruszyć z miejsca.

Burze nawiedziły także południe Europy. Na wyspie Samos nastąpiło oberwanie się chmury, tak straszne, że kilka wsi zostało zupełnie zmytych z powierzchni ziemi; ledwie tu i owdzie stoją jeszcze jakieś budynki. Dotąd nie sprawdzono jeszcze, jakie ofiary w ludziach spowodowała katastrofa, ponieważ ludność przerażona rozbiegła się w rozmaitych kierunkach. — W Pandema na morzu Marmara zatonęła prawie cała flotyla handlowa tego portu. Wiele kupców jest zupełnie zrujnowanych. Fale morskie zalały też i zniszczyły wszystkie magazyny, położone nad brzegiem morza. — Przy wejściu do Bosforu dwa okręty rosyjskie zostały wpędzone na skały i rozbiły się, zanim przybyły łodzie ratunkowe.

Obława na Niemców w Medyolanie.

Skutkiem rewolucyi wszechniemieckiej w Insbruku podróżowanie po Włoszech staje się dla Niemców niebezpiecznem. Przez kilka wieczorem z rzędu urządzali Włosi medyolańscy istną obławę na wszystko co niemieckie. Czterech Prusaków zabito na pół w Eberlbräu. Okrzyki »Cani tedeschi« (psy niemieckie) rozlegają się po całem mieście. W restauracyach niemieckich powybijano szyby, a obitych kijami Niemców trudno zliczyć. Wojsko bronić musi konsulatu austryackiego. Tłumy demonstrantów przebiegają ulice i zrywają godła niemieckie, wołając: »Precz z barbarzyńcami! precz z trójprzymierzem!«

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. 100 marek nagrody przeznaczyła dyrekcya kolei w Katowicach dla tego, kto wykryje sprawcę, który dnia 15 października położył kamienie na torze pomiędzy Pyskowicami a Czekanowem.

— Jaki będzie grudzień? Młody Falb zapowiada, że w pierwszych dniach spadną śniegi przy łagodniej temperaturze. Dopiero w końcu miesiąca przewiduje mrozy. Dni 7 i 22 są dniami krytycznemi.

— Dyrekcye poczt wzywają publiczność, aby z wysyłaniem paczek gwiazdkowych nie czekano do ostatniej chwili, gdyż poczta nie może potem wydążyć z wysyłką i niejeden odbierze oczekiwany prezent dopiero po świętach. Dla ułatwienia pracy urzędnikom trzeba przedewszystkiem: 1) paczki opakować mocno i trwale, bo urzędnicy nie mają czasu na poprawianie opakowania i przyciąganie sznurków; 2) adres wypisać wyraźnie i tak, żeby się z paczki gdzie nie zadział; 3) miejsce przeznaczenia, t. j. pocztę, do której paczka idzie, wypisać na adresie wielkiemi głoskami.

— W ostatnim czasie okazują się dość często w obiegu podrobione 5 markówki, które atoli tak niezgrabnie są wykonane, że bardzo łatwo odróżnić je można od prawdziwych. Zrobione są bowiem w ten sposób, że przepołowiono prawdziwą 5 markówkę na dwie płyty, z których każdą przyczepiono do drugiej podrobionej. Wszystkie falsyfikaty datowane są z 1904 roku.

Bytom. W »Katoliku« czytamy: Dnia 24 b. m. zmarł w Chicago w Północnej Ameryce, ksiądz Jan Radziejewski w 60 roku życia. Śmierć tego pobożnego i szlachetnego kapłana okryła żałobą wielką parafię św. Wojciecha w Chicago, w której nieboszczyk od dawnych lat był proboszczem, jako też rodzinę nieboszczyka w Europie, a mianowicie brata ks. prob. lic. Stanisława Radziejewskiego z Wilczyny i siostrę p. Ludwikę Radziejewską w Bytomiu.

Oby Bóg duszę śp. ks. Jana raczył przyjąć do chwały niebieskiej a pocieszyć w smutku pogrążonych krewnych. R. i. p.

Zabrze. Robotnik Czech z Starego Zabrza spadł niedawno temu ze schodów, które nie były oświetlone, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia, że trzeba go był odwieść do lazaretu, gdzie obecnie zmarł. Sprawa ta może mieć bardzo nieprzyjemne następstwa dla właściciela domu, którego obowiązkiem jest oświetlać sień i schody, skoro tylko się ściemni. Zajście to niech będzie przestrogą dla innych właścicieli domów, aby przy oświetlaniu swych domów nie kierowali się fałszywą oszczędnością.

Gliwice. Wypadek na kolei. Na torze kolejowym Poremba-Gliwice przejeżdżał w środę rano o godz. 6½ rzeź-

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

29) (Ciąg dalszy).

Klacz snać rozumiała słowa pana, wynoszące jej wysokie urodzenie i stanowisko społeczne, bo wzniosła głowę w górę, wygięła łabędzią szyję, olbrzymiemi, ognistemi oczami spojrzała dumnie w około i zarżała wesoło, przyjaźnie.

— Przeprowadź ją! — zawołał Morski do chłopaka — chce się szelma, kokietka, przed Ukraińcem sprezentować.

Chłopak pobiegł wkoło dziedzińca, puszczając klacz długo na cugłach; wspaniała arabka rozpuściła długi swój jedwabisty ogon niby chorągiew i lekko, zgrabnie, jak baletnica, unosiła się w powolnym, miarownym kłusie; mogło się zdawać, że płynęła w powietrzu.

Jerzy spoglądał na nią z zachwytem: oblicze zaś samego gospodarza zdradzało jakąś ekstazę wprost mistyczną; uczucia miłości namiętnej, przywiązania i dumy rodzicielskiej, wreszcie upojenia, z jakiem patrzy artysta na swe najlepsze dzieło, zmieszały się w tej chwili na pomarszczonej twarzy Morskiego, świeciły w jego małych, siwych, dziwnie ruchliwych oczach.

— Takiej drugiej nie ma w Europie — szeptał niby sam do siebie — w Sławucie, w Antoninach, w Białocerkwi już zapomnieli, że takie mogą się jeszcze rodzić... Julek miał jakich dwadzieścia cztery, ale poszły na marne, na marne!

W głosie jego, gdy mówił ostatnie słowa, drżał tak głęboki smutek, takie zwątpienie, taki żal rozdzierający, że aż Jerzy się zasępił, westchnął żałośnie i za gospodarzem powtórzył:

— Na marne, na marne!

— Weź ją do stajni! — zawołał Morski, a w wykrzykniku tym usłyszał jego młody gość całą gamę uczuć; zdawało mu się, że gospodarz i raduje się z tego, że »Gazela« go zachwyciła i zazdrości, ze on na nią patrzy i boi się przesądnie, by ten wzrok nie zaszkodził ukochanemu zwierzęciu.

— Po »Gazeli« prezentowało się jeszcze kilka innych koni, wszystkie piękne i bardzo rasowe; później kazał Morski wypędzić na dziedziniec całą młodzież; wreszcie spojrzał na zegarek i zawołał:

— Hora cannonica! Chodź, mój kochany gościu, napić się wódki, a zaraz potem zabierzemy się do krótkiego, szlacheckiego obiadu, spezów u mnie nie znajdziesz.

Poszli i obaj jakiś czas milczeli.

Jerzemu się zdawało, że się znalazł w zupełnie innym świecie, niż ten, który znał dotychczas; jego własny ojciec, rówieśnik i przyjaciel młodości tego oryginalnego szlachcica, był zupełnie inny; stary Rawicz bez przestanku brał udział w życiu swej prowincyi i zachował pewien związek, pewne wspólne cechy z wszystkimi młodszymi; ten zaś, zdawało się chwilami Jerzemu, że skamieniał lat temu trzydzieści, że stał się martwą mumią, że był on już dla współczesnego pokolenia niezrozumiałym, dzisiejsi zaś ludzie dlań wstrętnymi. Przypomniał sobie teraz Jerzy jednę po drugiej te wszystkie anegdoty, które mu o Morskim opowiadał Oskar: jak on nigdy nie zapłaci podatku bez egzekucyi, jak nie odbiera z poczty listów, nadsyłanych za pokwitowaniem, jak sprzedaje zboże na targu po kilkadziesiąt korcy, byleby nie pisać kontraktu żydowi. Wszystkie te drobne, częstokroć śmieszne szczególiki uwydatniały w umyśle Jerzego postać tę jeszcze wyraźniej, dokładniej, były niejako cieniowaniem ostro rysującego się konturu.

W pokojach zastał mnóstwo broni i przyborów jeździeckich, pełno kilimów, i wschodnich dywanów, ściany zaś obwieszone akwarelami i fotogramami sławnych arabskich koni; książek było mało, ale same dawne i doborowe. W sypialni gospodarza wisiały dwa portrety: księcia Romana Sanguszki i Juliusza Dieduszyckiego.

— To byli arcykapłani naszego zakonu — szepnął z pietyzmem, wskazując Jerzemu te dwa piękne płótna — obok nich było wielu, wielu podkomendnych. Dziś już takich niema, a amatorowie, koniarze, schodzą na to, że z dżokejami jeżdżą i szachrują. Br! br! podłe czasy!

Rawicz zrazu czuł się w obowiązku bronić swego pokolenia, gdy spostrzegł jednak, że ten czuły i łagodny człowiek wpadał w dziwne rozdrażnienie na sam cień oporu z jego strony, dał pokój; zresztą uczuwał sam, że ta dziwna melancholia, ta tęsknota za minioną przeszłością, wiejącą od Morskiego, i jego ogarniać zaczyna. Zdawało mu się, że jest na jakiejś małej, drobnej wysepce, a wokoło wzbierają potężne fale potopu, zalewające zwolna kraj cały, wraz z dawnymi mieszkańcami, z dawnemi pamiątkami, nowi zaś mieszkańcy tego kraju bez szkody chodzą po wzburzonych falach, niby po stałym lądzie; tylko gdzieniegdzie, niby forteczki jakieś, niby posterunki strażnicze, widnieją nieliczne dworce szlacheckie, a w nich tacy melancholijni, stetryczali oryginałowie, jak jego gospodarz, bronią się przed zalewem. Lecz gdzie tylko na wyłomie taki obrońca starej tradycyi padnie, gdzie tylko znużony długą walką skłoni głowę i ducha wyzionie, to wnet fale potężne fort zalewają i nowi dziedzice bujają na fali wraz z innymi.

— Nie ubawię cię, mój drogi — szepnął zawstydzonym głosem gospodarz, czując, że to milczenie jego nie jest na miejscu — dawne wspomnienia rozbudziła w mej duszy twa obecność. Mówić nie będę, bo zanudziłbym cię do reszty.

Jerzy począł nalegać, żeby koniecznie opowiadał mu o dawnych czasach, prosił, molestował, tak, że wreszcie stary dał się namówić. Obiad się skończył, gospodarz kazał podać omszałą butelkę węgrzyna, którą siwy jak gołąb służący, Łukasz, odkorkował z dziwnem nabożeństwem. Panowie zasiedli w bilardowym pokoju, gdzie pociągając powoli bursztynowego płynu i rozkoszując się ogniem, na kominie trzaskającym, niby mimowolnie, niby przypadkiem, zaczął gospodarz snuć nierówną, poszarpaną, lecz nad wyraz barwną tkaninę opowiadania o tak niedawno minionej, o tak już dalekiej w rzeczy samej przeszłości.

Czar, urok jakiś niezwykły zaczął porywać duszę ukraińskiego młodzieńca, przed jego oczyma zjawiały się obrazy niby dlań nowe zupełnie, ale jakieś takie, które on już kiedyś widział, widział we snach i marzeniach; doznawał wrażenia takiego, jak człowiek, porwany dzieckiem, z rodzinnego kraju, a później powrócony ojczyźnie już w dojrzałym wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nik Minola drogą z Paniowa, gdy w tem nadjechał pociąg idący z Poremby, uchwycił wóz i roztrzaskał na drobne kawałki. Koniom nic się nie stało, a i Minola zdołał dość wcześnie zeskoczyć z woza. Jeżeli baryera nie była zamknięta, mógłby Minola żądać od dyrekcyi kolejowej zwrotu szkody; jeżeli jednak spuszczczona była baryera a Minola może sam ją sobie podniósł, to w dodatku jeszcze dotkliwą poniesie karę.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Niebywała sytuacya.

Berlin. Obustronne straże przednie nad rzeką Szah zbliżyły się już gdzieniegdzie na odległość 40 kroków. Zdarzają się wypadki, że posterunki rosyjskie i japońskie stoją naprzeciwko siebie na rzut kamienia, patrzą na siebie, lecz nie strzelają. Pewnemu Japończykowi, który usnął na posterunku, żołnierz rosyjski skradł karabin. W niektórych miejscowościach obustronne straże nawzajem się nawołują i rozmawiają ze sobą. Japończycy, z których wielu umie po rosyjsku, mieszają się często do rozmowy Rosyan.

Berlin. Z Mukdenu telegrafują do »Local Anzeiger«: Na polu walki panują obecnie suche mrozy. Ataki rosyjskie lub japońskie mają często raczej charakter alarmów lub parady wojennej, niż poważnych starć i potyczek.

Samochody na linii bojowej.

Petersburg. Generał Kuropatkin sprowadził sobie specyalnie na ten cel zbudowany automobil, którym objeżdża pozycye rosyjskie nad rzeką Szah. Mieszka on zawsze jeszcze tuż za linią bojową w wagonie kolejowym. Ministerstwo wojny ma mu dostarczyć jeszcze 20 automobilów do rozwożenia amunicyi podczas bitwy.

Walka pod Portem Artura.

Londyn. Z pod Portu Artura mało tylko nadchodzi wieści. Wiadomo jedynie, że atak, rozpoczęty w sobotę, trwał jeszcze wczoraj. — W Tokio otrzymano dokładne raporty od gen. Nogi, rząd atoli ich nie ogłasza.

Znowu odparci.

Berlin. Otrzymano tu wieści, że ostatni atak na Port Artura, rozpoczęty w sobotę, został znów krwawo odparty. Japończycy cofnęli się z wielkiemi stratami, nie osiągnąwszy żadnych korzyści.

Londyn. W Tokio otrzymano wiadomość, że atak Japończyków na Port Artura został odparty, i że armia gen. Nogi nowe olbrzymie poniosła straty. W Tokio zapanowało wobec tego wielkie przygnebienie i zaniepokojenie o wynik wojny. Z innej strony donoszą, że nowa ta porażka bynajmniej nie złamie hartu Japończyków, lecz że atakować oni będą twierdzę odtąd z zdwojoną gwałtownością.

Do ostatniego męża.

Londyn. Z Tokio donoszą: Japoński prezydent ministrów Katsura oświadczył, że dla Japończyków wojna z Rosyą znaczy śmierć lub życie. Jesteśmy — mówił — gotowi ofiarować ostatniego męża i ostatniego jena. Wewnętrzny stan polityczny Japonii jest korzystny, gdyż obie partye polityczne oświadczają, że zezwolą na wysokie podatki na wojnę.

Nowy komendant rosyjski.

Petersburg. Komendant XI korpusu armii, generał Hreszczatycki, zamianowany został komendantem amurskiego okręgu wojskowego i hetmanem »locum tenens« amurskich wojsk kozackich.

Nowa kradzież.

Berlin. Świeżo odkryto znów w Rosyi ogromne defraudacye z funduszów na cele »Czerwonego Krzyża«. Książe Orłow-Dejków ofiarował na te cele w swoim czasie milion rubli, lecz kwotę tę rozkradziono niemal zupełnie, tak, że nic nie doszło do Azyi wschodniej. Książę doniósł o tem carowi i oświadczył, że gdyby był wiedział, iż urzędnicy rosyjscy okradają nawet umierających i rannych, nie byłby na ten cel dał ani pięciu kopiejek.

Konstytucyjne złudzenia.

Petersburg. Słychać, że kongres marszałków szlachty, który miał się zebrać w roku przyszłym, obradować będzie już w przyszłym tygodniu w Petersburgu pod pozorem załatwienia spraw szkolnych a w szczególności nad reformami państwowemi.

Petersburg. Krąży pogłoska, że kongres reprezentantów ziemstw uchwalił między innemi rzeczywiście prośbę do cara o ułaskawienie wszystkich politycznych przestępców.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że oprócz cara, carowej matki (?) brata cara i W. Ks. Konstantego, cała rodzina carska i cała kamarylla dworska, jest stanowczo przeciwną konstytucyi, wobec tego, gdyby car odważył się zaprowadzić konstytucyjne reformy, łatwo mogłoby przyjść do rewolucyi pałacowej.

Od Redakcyi.

Z powodu wyjazdu redaktorów naszych, w czwartek 1 grudnia, **porady prawnej udzielać nie będziemy.** Prosimy więc napróżno nie przychodzić.

Turze. Fr. L. Miliard liczy tysiąc milionów.

T. B. w Szczecinie. Wyślemy. Po obrazy niech się Pan zgłosi do Altenberga w Lwowie.

Bracia Barasch

Królewska Huta.

Wstęp do wielkiej sprzedaży gwiazdkowej przez 4 wielkie dni sprzedaży

z udzielaniem podarków.

Środa Czwartek Piątek Sobota

Ogromnie tanio!

Około 150 sukni	cena przeciętna	3,95 mk.
Suknia z sukna Voland		1,98 mk.
Tryk. koszule dla panów		88 fen.
Tryk. spodnie dla panów		88 fen.
Filc. trzewiki dla pań	podeszwa filcowa i skórzana	1,85 mk.
Damskie trzewiki domowe		48 fen.
Torby na książki		58 fen.
Koszule damskie		68 fen.
Kołdry do maglow.		58 fen.
Welur bluzkowy		36 fen.
Ananas	funt	85 fen.
Orzechy	funt	19 fen.
Ciastka	paczka	8 fen.
„Steinpflaster“	paczka	9 fen.
„Goethekuchen“	paczka	14 fen.
Toruńsk. „Katharinchen“	„	24 fen.

Darmo

Przy kupnie od 3 mk. pocz.	skrzynka na kołnierze lub mankiety.
Przy kupnie od 5 „ „	nóż lub widelce lub nóż kieszonkowy.
Przy kupnie od 10 „ „	lampa kuchenna lub fartuch dla dzieci lub klosz na ser z przykrywką.
Przy kupnie od 15 „ „	butelka wina węgierskiego lub butelka wina mozelskiego lub reńskiego lub mufka dla dzieci.
Przy kupnie od 20 „ „	elegancka skrzynka do szycia lub kolier futrzane lub ochraniacz na ręczniki.
Przy kupnie od 25 „ „	album na pocztówki lub derkę lub lampa stolowa.
Przy kupnie od 30 „ „	album na fotografie lub ½ tuzina chustek lub dywanik przed łóżko.
Przy kupnie od 40 „ „	elegancki serwis do kawy lub garnirowana halka lub para eleganckich trzewików domow.
Przy kupnie od 50 „ „	serwis stolowy lub lampa salonowa lub ochraniacz dla ręczników.
Przy kupnie od 75 „ „	bowle lub elegancka bluza lub szafka na cygara lub apteczka domowa.

Srodki spożywcze wykluczone.

Bardzo piękną jest nasza wystawa zabawek.

Wolna podróż do Król. Huty.

Przy kupnie od 20 mk. zwracamy pieniądze za bilet zwrotny III. klasy w górnośląskim obwodzie przemysłowym.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu